

Zbrodnia 1939 pomorska

**Zagłada
duchowieństwa katolickiego
diecezji chełmińskiej**

Starogard, 2 X 2025

**2 października
Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939**



Dr Karol Nawrocki - jeszcze jako prezes IPN - pod tablicą *ad memoriam* na murze starogardzkiego więzienia.



WIELKI MISTRZ
Konfederacji Orderu
Świętego Stanisława

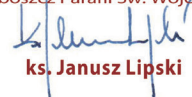
Stefan Kukowski GCCStS



PREZYDENT MIASTA
Starogard Gdański

Janusz Stankowiak



DZIEKAN
Proboszcz Parafii Św. Wojciecha

ks. Janusz Lipski



2 października Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939

Prezydent Miasta Starogard Gdański Janusz Stankowiak

Proboszcz Parafii św. Wojciecha, Dziekan Starogardzki ks. Janusz Lipski

Wielki Mistrz Konfederacji Orderu św. Stanisława Stefan Kukowski

zapraszają na uroczystości *ad memoriam* ofiar

Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939

2 października jest ogólnopolskim dniem pamięci o niemieckich zbrodniach popełnionych na Polakach z Pomorza Nadwiślańskiego jesienią 1939. **Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939** ustanowił 13 stycznia 2023 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Wnioskodawcami byli posłowie: Waldemar Andzel, Zbigniew Babalski, Piotr Babinetz, Barbara Bartuś, Joanna Borowiak, Lidia Burzyńska, Krzysztof Czarnecki, Witold Czarnecki, Przemysław Drabek, Elżbieta Duda, Jan Duda, Barbara Dziuk, Leszek Galemba, Adam Gaweńda, Grzegorz Gaża, Czesław Hoc, Michał Jach, Fryderyk Kapinos, Leonard Krasulski, Krzysztof Lipiec, Grzegorz Lorek, Ewa Malik, Jerzy Materna, Anna Milczanowska, Jan Mosiński, Aleksander Mrówczyński, Anna Paluch, Teresa Pamuła, Monika Pawłowska, Violetta Porowska, Marcin Porzucek, Zdzisław Sipiera, Marek Suski, Krzysztof Szulowski, Ewa Szymańska, Adam Śnieżek, Robert Telus, Włodzimierz Tomaszewski, Jan Warzecha, Tomasz Zieliński.

Inicjatorem uchwały, spoza grona parlamentarzystów, był bratanek komendanta TOW Gryf Pomorski **Roman Dambek** (obecnie radny Sejmiku Pomorskiego).

2 października 2023 Starogard gościł Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr. **Karola Nawrockiego** – podczas uroczystości poświęconej ofiarom Zbrodni Pomorskiej. Obecny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej odsłonił wówczas tablicę *ad memoriam* na murze starogardzkiego więzienia i wygłosił przemówienie.

Obecnie celebруемy kolejne uroczystości ku pamięci ofiar tamtej strasznej zbrodni, którą historycy coraz częściej nazywają **pierwszym ludobójstwem w okresie II wojny światowej**. Postanowiliśmy każdego roku akcentować w szczególny sposób różne aspekty tej zbrodni. W tym roku przypomnimy księży katolickich, mordowanych od pierwszych dni września do końca 1939 roku, do końca działalności zbrodniczej formacji Selbstschutz, w okresie przywołanym w uchwale sejmowej. Umierali także później, ale czas od września 1939 do końca roku zaznaczył się wyjątkową intensywnością i brutalnością zbrodni, popełnianych najczęściej w pomorskich lasach.

To nasz szczególny apel pamięci. Wywołamy po imieniu wszystkich zamordowanych polskich kapłanów katolickich z ówczesnej diecezji chełmińskiej. Zbrodniarze „likwidowali” głównie polską inteligencję Pomorza jako przeszkodę w „umacnianiu niemczyzny na wschodzie”. Namiestnik Hitlera na Pomorze Gdańskie, **Albert Forster**, uznał, że największą przeszkodą w tym „umacnianiu” są **die Lehrer und die Pfarrer (nauczyciele i księża)**.

Zaprosiliśmy na nasze uroczystości Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

W okresie międzywojennym nasze miasto odwiedził Prezydent RP **Stanisław Wojciechowski** (1920) i Prezydent RP **Ignacy Mościcki** (1928). Po wojnie Prezydent RP **Lech Kaczyński**, co upamiętniliśmy na murze Ratusza, oraz Prezydent RP **Andrzej Duda**.

Zaczynamy uroczystości 2 października o godzinie 18.00 przed murem starogardzkiego więzienia przy ulicy Pomorskiej, w którym Niemcy przetrzymywali, bili i upokarzali ofiary, zanim wywieźli je na śmierć do Lasu Szpęgawskiego. Pod tym murem, pod tablicą *ad memoriam* złożymy kwiaty i zapalimy znicze.

Pójdziemy do kościoła św. Wojciecha, na Mszę św. koncelebrowaną w intencji

Ojczyny i pomordowanych ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej. Ten kościół, na planie bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie, wybudował Sługa Boży ks. **Antoni Henryk Szuman**, jedna z najbardziej rozpoznawalnych ofiar Zbrodni Pomorskiej. Także postać przewodnia trwającego od 17 września 2003 procesu beatyfikacyjnego 2 grupy ofiar II wojny światowej. Wypędzony ze swojej parafii w Starogardzie, został zamordowany przez Niemców w drzwiach kościoła w Fordonie 2 października 1939.

Nad stroną duchową uroczystości czuwa proboszcz parafii św. Wojciecha, dziekan starogardzki ks. **Janusz Lipski**.

Nad stroną merytoryczną czuwa wieloletni pracownik Biura Edukacji Narodowej IPN, radny Rady Miasta Starogardu Gdańskiego **Piotr Szubarczyk**.

Nad oprawą uroczystości czuwa **Stefan Kukowski**, od lat animator i organizator uroczystości patriotycznych, wielki mistrz Konfederacji Orderu św. Stanisława.

Nad oprawą muzyczną czuwa Zespół Wokalny **Amoroso** pod kierunkiem **Tomasza Radimonasa** z parafii św. Wojciecha.

Wsparcia organizacyjnego i finansowego udziela gospodarz miasta – Prezydent Starogardu Gdańskiego **Janusz Stankowiak**.

Prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o rozpowszechnianie informacji o uroczystościach i Apelu oraz o obecność i współuczestnictwo. „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na Niebie, zapomnij o mnie” ... (A. Mickiewicz Dziady III, scena więzienna).



Tablica *ad memoriam* w katedrze pelplińskiej zawiera nazwiska ponad 300 kapłanów diecezji chełmińskiej, którzy zginęli śmiercią gwałtowną w latach II wojny światowej. To prawie połowa duchowieństwa diecezjalnego - w sierpniu 1939 było w diecezji 694 kapłanów.

Zanim do władzy doszedł Hitler

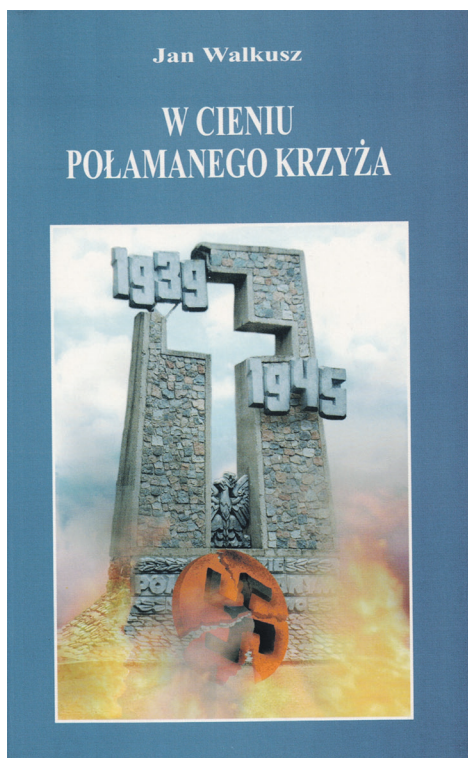
Zbrodnie niemieckie czasu II wojny światowej na ludności polskiej – a ze szczególnym bestialstwem na polskim duchowieństwie katolickim – przedstawiane są często jako erupcja zbrodniczego „nazizmu”, „hitleryzmu”, „faszyzmu” etc. Jako coś, co nie miało precedensu w historii relacji polsko-niemieckich. Tymczasem historia czasów zaboru pruskiego (od 1871 roku zaboru niemieckiego) pokazuje niemiecką konsekwencję w tępieniu Kościoła katolickiego w Polsce – jako duchowego przewodnika narodu polskiego w drodze do niepodległego państwa polskiego – na długo przed Hitlerem.

Ta zapiekła wrogość i dążenie do pełnej kontroli polskiego Kościoła katolickiego przez rząd niemiecki II Rzeszy (Cesarstwa Niemieckiego) – łącznie z „zatwierdzaniem” stanowisk kościelnych przez niemieckie władze cywilne! – znalazła swoje apogeum w czasach rządów kanclerza **Ottona von Bismarcka**, który do dziś jest dla Niemców bohaterem narodowym, a dla Polaków symbolem bezprawia i niemieckiego nacjonalizmu.

W czasach Bismarcka były drakońskie kary finansowe, było więzienie polskich kapłanów i wypędzenia z parafii. Nie było jeszcze dołów śmierci, ale były antypolonizm i nienawiść. To był początek haniebnej drogi, wiodącej Niemców do mordowania polskich księży – jako przeszkody „w umacnianiu interesów niemieckich na Wschodzie” – przy pomocy karabinu, pałki, tortur. Pamiętajmy o tym, bo nie brakuje dziś ludzi, którzy ochoczo powtarzają za niemiecką propagandą, że Niemcy nie mają nic wspólnego ze zbrodniami nazistowskimi! To były, niestety, zbrodnie niemieckie, finansowane z budżetu państwa niemieckiego (**Deutsches Reich**). Pamiętajmy o tym nie z nienawiści do Niemców, naszych bliskich sąsiadów, lecz by sprawiedliwa była miara tamtych strasznych dni.

W tej broszurze przypominamy też szlachetnych Niemców, którzy gotowi byli iść na śmierć z polskimi kapłanami, braćmi w wierze, aby zapamiętano, że w niemieckiej Sodomie byli też sprawiedliwi.

Ksiądz profesor Jan Walkusz od lat zajmuje się prześladowaniami przez Niemców Kościoła katolickiego na polskim Pomorzu, zwłaszcza w złowrogim czasie 1939-1945 roku. Tym razem proponujemy pouczającą lekturę artykułu o prześladowaniach wcześniejszych, w czasach „żelaznego kanclerza” Bismarcka.



Ks. dr hab. Jan Walkusz

Represyjna polityka Kulturkampfu wobec duchowieństwa diecezji chełmińskiej

Założenia polityki Ottona von Bismarcka wobec Kościoła

W powszechnej świadomości Kulturkampf kojarzy się z antypolską i antykościelną polityką kanclerza **Ottona von Bismarcka** i jego administracji. Choć jest to w istocie nie odbiegające od prawdy uogólnienie, to trzeba jednak pamiętać, że zjawisko to wiązało się przede wszystkim z antykościelnymi inicjatywami środowisk liberalnych większości krajów niemieckich, dążących do podporządkowania Kościoła władzy państwowej, co w istocie nastąpiło w latach 1870-87, choć skutki takiej polityki okazały się dalekosiężne¹. Prawdą jest też, że Kulturkampf najradzykalniejszą formę przybrał w Prusach, gdzie „Żelazny Kanclerz” – tworząc w roku 1870, po zwycięskiej wojnie z Francją, Rzeszę Niemiecką – dążył przy wsparciu narodowych liberałów do osłabienia sił odśrodkowych. Wiązało się to z atakiem na Kościół, na papieżstwo i... na Polaków, główne ośrodki opozycyjne wobec unifikacyjnej polityki Bismarcka. Stąd też pod hasłami walki z nimi podjęto całą serię zarządzeń godzących w funkcjonowanie Kościoła, jego administracji, szkolnictwa i duszpasterstwa.

Najdokuczliwsze jednak w odniesieniu do Polaków i Kościoła polskiego okazały się decyzje pruskiego Landtagu, powzięte z inicjatywy ministra kultu **Adalberta Falka**. Chodzi głównie o tzw. **ustawy majowe z roku 1873**, dotyczące kształcenia i zatrudnienia duchowieństwa, które stały się narzędziem wielorakich represji zarówno wobec biskupa, jak i podległego mu duchowieństwa. Zanim jednak do tego doszło, Reichstag uchwalił tzw. **paragraf przeciwko nadużywaniu ambony** (zwany od pomysłodawcy *lex Luziana*) oraz ustawę o **nadzorze szkolnym**, które wygenerowały cały ciąg ingerencji w wewnętrzne sprawy kościelne.

¹Ze względu na popularny charakter tego folderu, zrezygnowaliśmy z licznych przypisów księdza profesora do tekstu. Odsyłamy Czytelników do pełnej wersji oraz do innych artykułów szacownego autora, poświęconych tej problematyce, w książce: J. Walkusz, *W cieniu potamanego krzyża*, Bernardinum 1999.

Pierwsze ustawy antykościelne Kulturkampfu

Przyjęta w grudniu 1871 ustawa o nadużywaniu ambony stanowiła, że: *Kapłan lub inny sługa Kościoła, który przy wykonywaniu czynności swego powołania, korzystając ze stanowiska, zajmowanego na mocy swego powołania, omawia sprawy państwa publicznie przed zabranym ludem, albo przedstawia je w kościele lub na innym miejscu, przeznaczonym na zgromadzenia religijne, tak że zakłóca przez to spokój publiczny, podlega karze więzienia lub twierdzy do dwóch lat.* Od 1873 za przekroczenie tzw. Kanzelparagraphu ukarano kilku kapłanów pomorskich. Jako pierwszy represjom z tego tytułu został poddany ks. **Ernest Felstow**, wikariusz przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku. Zadenuncjowany przez protestancką guwernantkę, został skazany na cztery tygodnie twierdzy wiśloujskiej. Znacznie więcej kapłanów – w celu przyspieszenia germanizacji oraz nadzoru nad szkołami publicznymi i prywatnymi – pozbawiono funkcji inspektorów szkolnych, by na ich miejsce mianować najczęściej niemieckich ewangelików, rekrutujących się – jak wiarygodnie wskazuje jeden z najlepszych znawców „ustawodawstwa” Kulturkampfu – z *profesorów gimnazjalnych, leśniczych, ekonomów, administratorów folwarcznych rendantów itp. fachowców.* W ten sposób z nadzoru szkolnego i nauczania wyeliminowano: ks. **Leona Rednera** (późniejszego biskupa chełmińskiego) – proboszcza Kaplicy Królewskiej w Gdańsku, ks. **Jana Tuchołkę** – proboszcza z Gowidlina, ks. **Franciszka Morawskiego** – proboszcza z Klonówki, ks. **Jana Polachowskiego** – proboszcza z Głubczyna na Żłotowszczyźnie, ks. **Karola Schmidta** z Chwaszczyna i ks. **Antonia Łysakowskiego** ze Szczuki.

Kolejnym krokiem w antykościelnej polityce rządu pruskiego doby Kulturkampfu była **walka z zakonami**, które – z jednej strony poprzez ścisłe powiązanie ze Stolicą Apostolską, z drugiej z uwagi na społeczne oddziaływanie – zostały uznane za niebezpieczne w procesie umacniania etatyzmu. Już w lipcu 1872 przyjęto **ustawę antyzakonną**, wykluczającą z Rzeszy jezuitów i zakony im pokrewne, do których zaliczono redemptorystów, misjonarzy św. Wincentego a Paulo (lazarystów), duchaczy oraz sercanki. Na terenie diecezji chełmińskiej ustawa ta odnosiła się tylko do obecnych w Chełmnie lazarystów. Wprawdzie konwent ów liczył w tym czasie trzech księży i dwóch braci, niemniej - choć w

różnym czasie – musieli oni opuścić teren Pomorza. Ks. **Hilary F. Gawroński** został wydany natychmiast i przeniesiony do Krakowa, zostając tam superiorem domu i rektorem seminarium duchownego na Stradomiu. Ks. **Aleksander Popławski**, pochodzący z Warszawy, jako obcokrajowiec także musiał opuścić Chełmno, a ks. **Józefowi Blockowi**, zanim został ostatecznie wydany z regencji kwidzyńskiej w czerwcu 1873, zakazano sprawowania wszelkich czynności liturgiczno-duszpasterskich.

Bolesnym ciosem, zarówno dla władarza diecezji, duszpasterzy w habitach, jak i dla wiernych, okazały się kolejne kasaty zakonne, będące następstwem ustawodawstwa Kulturkampf. Dość tylko wspomnieć, że na mocy ustawy z 1875 roku zlikwidowano klasztory franciszkanów-reformatów w Bysławie, Łąkach Bratiańskich, Wejherowie i Zamartem, a także zgromadzenie sióstr szarytek w Kościerzynie, Wejherowie i Chełmnie. Decyzje takie z jednej strony skazywały zakonników na banicję, z drugiej natomiast prowadziły, jeśli nie do upadku, to z całą pewnością do utraty wyraźnego znaczenia prowadzonych przez nich ośrodków i instytucji. Mocno na swoim prestiżu straciły sanktuaria w Łąkach i Zamartem. Kalwaria Wejherowska, dzięki o. **Ambrożemu Lewalskiemu**, który przeszedł do duchowieństwa diecezjalnego, oraz proboszczom wejherowskim, nie straciła swej żywotności i religijno-społecznego oddziaływania. Szczęśliwie też udało się, po odejściu sióstr św. Wincentego a Paulo, uratować Zakład Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w Kościerzynie, prowadzony odtąd przez **Katarzynę Żyndę** i współfundatorkę instytucji – **Klementynę Łaszewską**.

Ustawy majowe i ich skutki

O wiele bardziej dokuczliwe, bo związane z licznymi represjami w stosunku do biskupa i duchowieństwa diecezjalnego, okazały się „ustawy majowe” (1873), dotyczące m. in. kształcenia i zatrudnienia księży, jurysdykcji papieskiej na terenie Rzeszy, a także dodatkowe zarządzenia z 1874, określające kary za wykroczenia przeciw ustawom majowym. W zarządzenia ściśle kościelne, dezorganizujące administrację parafialną i sprawowanie duszpasterstwa, najdotkliwiej godziły rządowe dekrety odnośnie kształcenia i wychowania duchowieństwa.

Na ich mocy kandydat do objęcia urzędu duchownego (m. in. proboszcz, wikariusz) musiał legitymować się maturą zdobytą w gimnazjum niemieckim oraz ukończeniem trzyletniego studium teologii na jednym z uniwersytetów niemieckich. Gimnazjum winno być państwowe, a studia odbyte na niemieckich uniwersytetach: w Bonn, Wrocławiu, Münster, Monachium, Würzburgu, Tübingen i Fryburgu, choć respektowano także zakłady teologiczne w Akademii Monasterskiej i Liceum Hosianum w Braniewie. Przed święczeniami, niezależnie od egzaminu z teologii, kleryk był zobowiązany zdać egzamin państwowy z niemieckiej historii i historii filozofii oraz literatury Niemiec. Natomiast kolejne przepisy o obsadzie stanowisk kościelnych niemal całkowicie krępowały swobodę działania biskupa w tej mierze, albowiem hierarcha musiał przed tym aktem podać nazwisko kandydata prezesowi prowincji. Ten zaś mógł wyrazić swój sprzeciw, jeśli kandydat nie miał wymaganego (według powyższych reguł) wykształcenia bądź był karany sądownie, albo toczyło się przeciw niemu śledztwo, bądź zachodziła obawa, że wskazany będzie działał w duchu przeciwnym prawom państwowym.

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzone przepisy o kształceniu duchowieństwa oraz uzależnienie od administracji procedur obsadzania stanowisk kościelnych, miały na celu rozbicie spójności kościelnej, tudzież podporządkowanie jej administracji władzy państwowej. Nic więc dziwnego, że duchowieństwo diecezji chełmińskiej niemal generalnie zadeklarowało lojalność wobec biskupa, zapewniając – w obliczu restrykcyjnych ustaw – o wierności wierze, przykazaniom i nauce Kościoła. Wymownie potwierdza to na przykład adres z parafii starogardzkiej i jabłowskiej, zredagowany przez księży i wiernych, w którym zapewniano ordynariusza, że *w dowód tej wierności gotowi jesteśmy do ofiar, jakieby w obronie świętych praw Kościoła były potrzebne, aby tylko utrzymać samorząd, od Boga Kościołowi świętemu nadany*. Taka postawa napawała nadzieją ówczesnego hierarchę – bpa **Jana Nepomucena Marwicza**, który wcześniej dość lojalny w stosunku do pruskiej administracji, teraz – jak nie omieszkał stwierdzić ks. **Alfons Mańkowski** – *odnalazł w sobie duszę polską*. Dał temu wyraz w proteście przeciw antykościelnemu prawu oraz konsekwentnym odmawianiu podporządkowania się ustawom majowym, obsadzając – wbrew dekretem – stanowiska duchowne, narażając się w ten sposób na dotkliwe kary, podobnie jak i ci księża, którzy obejmowali duszpasterskie posady. Szczególnie zależało

biskupowi Marwiczowi na utrzymaniu seminarium duchownego, kształcącego kandydatów na księży, zwłaszcza po decyzji ówczesnego rektora ks. **Wilhelma Martensa**, który chcąc uniknąć opozycji przeciw rządowi, złożył w 1873 urząd, a biskup, nie godząc się na rządową rewizję wewnętrznego porządku uczelni, spotkał się w odpowiedzi z pozbawieniem seminarium dotacji w wysokości prawie 6 tys. talarów. Wprawdzie dzięki ofiarności wiernych i duchowieństwa seminarium mogło jeszcze funkcjonować, lecz gdy w 1876 władze ponowiły żądanie przeprowadzenia wizytacji, wskutek katorycznego sprzeciwu biskupa i rektora – ks. **Antoniego Neubauera**, działalność zakładu została zamknięta.

Kary nałożone na biskupa

Zdecydowana postawa bpa J. N. Marwicza oraz – jak twierdziła niemiecka administracja – nielegalne nominacje duchownych, pociągały za sobą kary grzywny, a odmowa ich płacenia groziła rządcy diecezji więzieniem, na które jednak – z racji na podeszły wiek ukaranego – nie zdobył się zaborca, lecz uciekł się do komorniczego zajęcia powozów i mebli, wystawionych na publiczną sprzedaż. Te jednak wykupili polscy ziemianie: Jackowski z Jabłowa, Kalkstein z Klonówki, Donimirski z Buchwałdu i Ślaski z Trzebcza, zwracając je wspaniałomyślnie prawowitemu właścicielowi. Nie zakończyło to wszak represji stosowanych wobec ordynariusza, albowiem jeszcze wielokrotnie wymierzano mu kary grzywny za mianowanie – wbrew ustawie – wikariuszy: ks. **Leona Maślowskiego** w Chełmnie, ks. **Franciszka Scharmera** w Gdańsku (par. św. Brygidy), ks. **Emiliana Neumanna** w Toruniu (par. św. Jana), ks. **Wincentego Semraua** w Starych Szkotach, ks. **Antoniego Miłuckiego** w Grucznie, ks. **Jacka Zborowskiego** – administratorem w Zwiniarzu, ks. **Heliodora Łaszewskiego** – administratorem w Płużnicy i innych. Nie dość, że biskupa karano z tego powodu niemalymi grzywnami, urząd uznał owe nominacje za niebyłe, wiernych zawiadamiał o unieważnieniu czynności wykonywanych przez tych księży, a przeciw nim wytaczał postępowanie sądowe. Żeby mieć wyobrażenie o dotkliwości kar, nałożonych na biskupa J. N. Marwicza przez administrację niemiecką, dość powiedzieć, że wymierzone grzywny do 1877 roku wyniosły ponad 17,5 tys. marek. Ponadto od 1874 wstrzymano księdzu biskupowi wypłacanie należnej pensji oraz – poza komorniczym zajęciem powozów i mebli – obłożono aresztem dzierżawę majątku Nowy Dwór.

Duchowieństwo – między determinacją a karą

Duchowieństwo odczuwało na sobie brzemień ustaw majowych. *Ofiarą tej walki – pisał badacz dziejów Kulturkampf w diecezji chełmińskiej – padli szczególnie młodzi lewicy, których wyświęcono w czasie Kulturkampf, lub ci, którzy po wydaniu ustaw majowych ustanowieni zostali przez biskupa na jakichkolwiek bądź stanowiskach. Nie wolno im było odprawiać publicznie mszy św., ani chrztów, pogrzebów, zaopatrywać chorych, ani nawet słuchać spowiedzi. Chcąc nieść wiernym pociechy duchowe, musieli nieraz narażać się na dotkliwe kary pieniężne lub więzienie. W przebraniu ukrywali się przed władzami pruskimi i tak tułając się od parafii do parafii, ścigani listami gończymi, wydaleniem z niektórych obwodów regencyjnych, znosili cierpliwie jarzmo ustaw majowych. Parafii osieroconych śmiercią proboszcza mnożyło się coraz więcej, albowiem biskup nie mógł ich obsadzać duszpasterzami.*

Represje wobec duchowieństwa, nie stosujące się do pruskich ustaw majowych, na szeroką skalę zaczęły się od początku 1874 roku. Jednym z pierwszych księży, którego dosięgła zaborcza „sprawiedliwość”, był ks. **Emilian Neumann**, wikariusz parafii św. Jana w Toruniu. 27 stycznia 1874 został skazany na 1200 marek grzywny albo sześć miesięcy więzienia za *nieprawne wykonywanie czynności duchownych*. Ponieważ nie uiszczył zasądzonej kwoty i nadal duszpasterzował, znalazł się w więzieniu, przebywając w nim od lutego do sierpnia tegoż roku. Aresztowany ponownie we wrześniu 1874, otrzymał nakaz opuszczenia Torunia, lecz gdy i tego nie wykonał, w towarzystwie urzędników policyjnych odprowadzony – przy licznie żegnających go wiernych – na dworzec i wywieziony do Bydgoszczy. A ponieważ odprowadzeniu towarzyszyły rozruchy uliczne, na ks. E. Neumanna zapadły w kwietniu 1875 nowe wyroki, wskutek których został uwięziony na dziewięć miesięcy w Gdańsku, a po uwolnieniu pod koniec stycznia 1876, wyjechał do diecezji monachijskiej.

Podobny los, też w styczniu 1874, spotkał wikariusza chełmińskiego ks. **Jana Góreckiego**, któremu zrazu zakazano wykonywania wszelkich czynności kapłańskich, do czego się nie dostosował, twierdząc, że *Boga trzeba bardziej słuchać aniżeli ludzi*. Wobec tego podczas rozprawy w sądzie toruńskim nałożono na niego karę 300 marek grzywny z zamianą na miesiąc więzienia. A gdy i tym razem ks. Górecki nie zastosował się do rozporządzenia i nadal spełniał czynno-

ści kapłańskie, został w lipcu 1874 wydany z regencji kwidzyńskiej i udał się do Bydgoszczy, później do Pelplina, gdzie przez jakiś czas pracował w kancelarii biskupiej. Niestety, i tu dosięgła go represyjna ręka pruska; został w połowie kwietnia 1875 osadzony w starogardzkim więzieniu. Po odbyciu wyroku przebywał u swego wuja ks. **Tomasza Krzyszkiewicza** w Konarzynie, a po ustaniu Kulturkampfu wrócił do pracy duszpasterskiej w Świeciu.

Procedury wymierzania kar duchownym za łamanie ustaw majowych realizowano niemal szablono. Najpierw było to uznanie sprawowanych czynności kapłańskich za nieważne, następnie kara grzywny, nawet kilkakrotna w przypadku nie dostosowania się do zasądanego wyroku, jako że oskarżeni z reguły nie zaniechali prac duszpasterskich, a potem więzienie i banicja. Taka była męczeńska droga wikariuszy mianowanych bez zezwolenia rządowego bądź tych, którym zakazano pełnienia kapłańskich funkcji. W ich gronie – żeby odwołać się jeszcze do kilku przykładów – znalazł się m. in. ks. **Augustyn J. Kužel** – wikariusz z Chełmna, ks. **Leon Masłowski** – wikariusz z Brzoza Polskiego, ks. **Nikodem Kowalski** – wikariusz z Subków, ks. **Karol Roloff** – wikariusz z Lubienia.

Niezwykle skomplikowaną sytuację mieli nowo wyświęceni kapłani w latach Kulturkampfu. *Młodzi słudzy Boży* – jak wyjątkowo ekspresyjnie skonstruował ks. **Józef Tuszyński** – *nie mogąc otrzymać żadnej posady, tułali się po diecezji, a czasem od plebanii do plebanii, ścigani listami gończymi, szukać musieli schronienia. Skazywani na kary pieniężne i więzienne, wydani z obwodów regencyjnych, udawali się oni zazwyczaj do Bawarii, by tam pomagać w pracy duszpasterskiej albo do Rzymu, by poświęcić się dalszym studiom.* Za reprezentatywną egzemplifikację takiego położenia można uznać ks. **Wojciecha Klatta**, który po święceniach w 1874 odprawił „nielegalnie” mszę w Opaleniu, za co został krótko uwięziony w Kwidzynie, następnie zocznie ukarany grzywną w wysokości 60 marek, był ścigany i zatrzymany w kościerskim więzieniu. Po odsiadce został wydany z powiatów kościerskiego i starogardzkiego, osiadł w Stężycy, później w Wejherowie, a ostatecznie „przygarnął” go proboszcz w Goręczynie. Tu wytropiony przez pruskiego żandarma, schronił się w Ostrzycach, a następnie wydany z prowincji, udał się w 1876 do Bawarii, skąd wrócił dopiero w 1884.

Nakładane na duchownych kary były tym bardziej uciążliwe, że wymierzano je kilkakrotnie w odniesieniu do konkretnego kapłana. Nie mogąc opłacić zasądzonej grzywny, skazani byli na więzienie bądź tułaczkę. Zdarzały się jednak przypadki, wcale nie odosobnione, że wierni, współczując doli swoich przewodników duchowych, uiszczali wymierzone kwoty. Tak było m. in. w przypadku ks. **A. Kuźela**, który udzielając nauk przygotowawczych do sakramentu pokuty i I Komunii w Pucku oraz służąc pomocą duszpasterską w Swarzewie, został przez sąd w Wejherowie skazany w 1877 na dość wysoką grzywnę, którą uiścili puccy parafianie, oszczędzając tym samym oddanemu duszpasterzowi przykrości. Podobnie było też z ks. **L. Masłowskim**, na którym ciążyło kilka wyroków na łączną sumę prawie 500 marek. Ponieważ nie zapłacił grzywny, aresztowano go w 1875 w Sopocie – gdzie przebywał w celach leczniczych – i osadzono w wejherowskim więzieniu. Został jednak rychło zwolniony, gdyż grzywnę uregulował anonimowy wierny z Sopotu.

Inną formą represjonowania polskich duchownych, świadomie lekceważących pruskie „ustawodawstwo”, było zajmowanie części lub całości dochodów należnych z tytułu dotychczasowych fundacji, wypłacanych przez rząd. W Gniewie pozbawiono księży rocznej renty w wysokości 200 marek, należnej jako rekompensata za zabór znacznego arealów ziemi. Natomiast całości uposażenia zostali pozbawieni duszpasterze kilku parafii Gdańska, Kartuz. Wikariusz z Chojnic, który utracił swój cały dochód, spotkał się z ogromną życzliwością i hojnością wiernych, którzy wspierali materialnie swego duszpasterza. Rocznią wypłatę wstrzymano także na katedrze pelplińskiej, a wskutek zdecydowanego sprzeciwu kapituły, przywrócono należne świadczenia, lecz uszczuplone o trzy piąte.

Wspomniano wyżej, że na mocy ustawy z 11 maja 1873 biskup diecezjalny przed mianowaniem proboszcza był zobowiązany przedstawić kandydata do zatwierdzenia przez naczelnego prezesa prowincji. Hierarcha pelpliński, nie chcąc akceptować represyjnego prawa, już to mianował proboszczów z pominięciem tej ustawy, już to w ogóle nie obsadzał opróżnionej parafii, choć każda z tych decyzji łączyła się z nałożeniem kary na rządcę diecezji. Skutkiem takiego działania sporo parafii w diecezji chełmińskiej było pozbawionych stałego proboszcza. Według statystyki diecezjalnej, zamieszczonej w „Pielgrzymie” na początku 1880 roku, w diecezji – z powodu ustaw Kulturkampf – było osie-

roconych 37 parafii, a w najgorszej sytuacji były: Błędowo, Bobowo, Brusy, Brzozie Polskie, Bytów, Czarnowo, Czarny Las, Dźwierzno, Fordon, Kaszczorek, Krajenka, Lalkowy, Leśno. Lidzbark, Lignowy, Łąg, Miłobądz, Nawra, Niewieścín, Ogorzeliny, Ostromecko, Papowo Toruńskie, Płużnica, Pruszcz, Przechlewo, Raciąż, Radomno, Sępólno, Starogard, Stężyca, Tuchola, Wałdowo, Żukowo, choć w niektórych z nich, pozbawionych proboszcza, w dalszym ciągu oficjalne duszpasterstwo prowadził wikariusz. Z wakatem w parafii (śmierć proboszcza lub pozbawienie go funkcji i skazanie) łączyła się sekwestracja dóbr, a w przypadku śmierci proboszcza i nieobsadzenia jego następcy, sekwestrator przejmował także klucze od kościoła, uniemożliwiając wiernym udział w nabożeństwach.

„Proboszcz rządowy”

Symbolem represji czasów Kulturkampfu stała się tzw. **sprawa płużnicka**. Mianowanie pod koniec 1874 roku, przez bpa J. N. Marwicza, proboszczem ks. **Heliodora Łaszewskiego** rząd pruski uznał za nieważne, bo bez akceptacji naczelnego prezesa Prus Zachodnich. Dlatego też został on zaocznie skazany, ukrywał się w okolicznych miejscowościach, a w lutym 1875 został aresztowany, uwięziony najpierw w Chełmnie, później w Grudziądzu, a po uwolnieniu we wrześniu 1876 skazano go na banicję i utratę obywatelstwa. Wbrew nakazowi nie opuścił Prus Zachodnich, lecz zatrzymał się u dziekana wąbrzeskiego (ks. **Ksawerego Połomskiego**), skąd został zabrany przez żandarma i wywieziony do Brandenburgii. Później przebywał we Francji, Anglii, by w 1884 – po cofnięciu dekretu banicyjnego – wrócić do diecezji. Tymczasem na probostwo w Płużnicy w kwietniu 1875 władze pruskie powołały dotychczasowego wikariusza z Pucka ks. **Walentego Gołębiewskiego**, jedyne go kapłana w diecezji, który sprzeniewierzył się woli biskupa. Jego przybycie do Płużnicy w otoczeniu wojska wywołało kilkudniowe rozruchy wśród parafian, którzy wierni prawowitemu proboszczowi, nie chcieli przyjąć zdrajcy: *My poczekamy jeszcze rok i dłużej na księdza Łaszewskiego lub takiego księdza, którego ksiądz biskup zatwierdził, ale takiego, jak ksiądz Gołębiewski jest, nie przyjmujemy wcale*. Ks. Gołębiewski został wprowadzony na płużnickie probostwo dopiero 8 maja 1875, przez landrata, komisarza policji, żandarmów i wojsko. Epilogiem zajścia był proces w październiku 1875 przed sądem w Grudziądzu przeciw 63 osobom, wielu parafian zostało skazanych na wielomiesięczne więzienie. Tymczasem – jak odnotował

międzywojenny badacz – w plebanii rozgościł się na dobre intruz, podczas gdy prawowity proboszcz ze swymi owieczkami dzielił los ze zbrodniarzami w więzieniu grudziądzkim. Opustoszał kościół płużnicki. Nikt bowiem nie uczęszczał na nabożeństwa przemocą narzuconego proboszcza rządowego. A gdy nadeszła niedziela, większe niż kiedykolwiek rzesze wiernych płużniczan spieszyły do okolicznych parafii, by wśród ciężkich dni nawiedzeń pocieszyć swą duszę spragnioną. Taki stan trwał aż do roku 1888, gdy po zakończeniu Kulturkampfu probostwo w Płużnicy objął ks. **Rudolf Kužel**, który po gehennie banicyjnej wrócił do rodzimej diecezji, a ks. **W. Gołębiewski** zrazu zamieszkał w Brodnicy, później w Kwidzynie, a po I wojnie światowej resztę życia spędził w zakładzie dla księży demerytów w Rywałdzie, gdzie zmarł w roku 1926.



PIĘĆ PRAWD POLAKA



- 1 Jesteśmy Polakami.
- 2 Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.
- 3 Polak Polakowi Bratem!
- 4 Co dzień Polak Narodowi służy.
- 5 Polska Matką naszą — nie wolno mówić o Matce źle!

Autorem Pięciu Prawd Polaka był ks. **Bolesław Domański** (*14 I 1872 †21 IV 1939) – prezes i patron Związku Polaków w Niemczech. Polski pentalog został przyjęty w Berlinie, 6 marca 1938, podczas I Kongresu Polaków w Niemczech, na który przybyło 5 tysięcy Polaków ze Śląska Opolskiego, z Warmii i Mazur, z ziem połabskich, z Westfalii i z Nadrenii.

Ksiądz Henryk

Na plebanii kościoła św. Mateusza w Starogardzie od wtorku 5 września 1939 nie było już proboszcza ks. Antoniego Henryka Szumana, który został przez Niemców wypędzony. Byli za to niemieccy przebierańcy, sztydzący z księdza i z Kościoła katolickiego.

Teraz siedzą butni na plebanii i piją. Humory dopisują, jeden z rabusiów przebrał się w zrabowaną sutannę i biret proboszcza. Celuje z pistoletu. Zapytałem kiedyś panią **Halinę Pillar**, której rodzina była zaprzyjaźniona przed wojną z księdzem (jej ojciec **Jan Pillar** został zamordowany przez Niemców w grudniu 1944 w KL Stutthof), a Halinka bywała na plebanii, do czego on celuje. – Do krucyfiks na ścianie... Przypomniały mi się wtedy słowa **Alfreda Rosenberga**, ideologa partii Hitlera, który tłumaczył, dlaczego Niemcy nie chcą rzymskiego chrześcijaństwa: *Raz na zawsze musi zostać usunięty tak zwany Stary Testament jako książka religijna [...]. Widzimy dzisiaj, że najwyższe wartości Kościoła rzymskiego nie odpowiadają naszej niemieckiej duszy, bo stoją na drodze organicznym siłom nordyckich narodów. Muszą ustąpić im miejsca i muszą się przewartościować w sensie germańskiego chrześcijaństwa...* Chyba folksdojcz ze Starogardu to czytali, skoro celowanie do krucyfiks sprawia im taką radość. Oni „budują” nowy niemiecki „kościół” – na trupach polskich księży, mordowanych w pomorskich lasach.



Starogardzcy folksdojcz na plebanii ks. Henryka. Nie wstydzili się zdjęcia, które dziś jest świadectwem ich hańby: Liedtke, Schultz, Paul Drews (herrszt starogardzkiego Selbstschutzu), Dohrau, Heldt, Karpenkiel, Kunze, NN.

Reżyser filmu „Kler” powiedział, że z łatwością może sobie wyobrazić historię Polski bez Kościoła katolickiego. Powiedział jeszcze, że *mafię czerwoną zastąpiła mafia czarna*. Czy miał świadomość, że *czarni*, to wyrażenie z niemieckiej propagandy wojennej przeciwko Kościołowi w Polsce? Że zostało „odgrzane” po latach (około roku 1990) przez „postępową” gazetę, która zamieszcza listy „księdza”, skarżące biskupa do „pana papieża”?

Według serca Bożego...

Ksiądz Henryk (używał na co dzień tego imienia), proboszcz starogardzki, jest postacią przewodnią trwającego od 17 września 2003 roku procesu 2 grupy polskich męczenników II wojny światowej. Ten proces obejmował pierwotnie 122 osoby, wśród nich Rodzinę Ulmów, której proces zakończył się pomyślnie wcześniej.

Wielkie wrażenie robi na każdym człowieku list księdza do wychowanka **Janka Sajewicza**, sieroty z wojny bolszewickiej, później wybitnego kapłana w Kanadzie:

Ufam, że będziesz kapłanem według Serca Bożego. Módl się i za mnie, bym takim był, a gdyby była taka wola Boża, męczennikiem [...]. Mam wrażenie, że kres mojego życia już się zbliża - nie z powodu wieku, lecz w idących katastrofach.

Przewidział własną śmierć... Podobnie pisał w liście do siostry **Wandy**, z którą łączyła go praca dla sierot: *Piszę te słowa, może jako ostatnie do Ciebie. Niech Ci Bóg błogosławi w dalszym życiu [...]. Brat Twój byłby szczęśliwy, gdyby mi było dane umrzeć za Wiarę i Ojczyznę. Lecz proszę Boga, by męka długo nie trwała...* Bóg go wysłuchał. Męka trwała tyle, co strzał karabinowy przed drzwiami fardońskiego kościoła.

Rodzina Szumanów

była od około 200 lat szczerze polska, aktywnie zaangażowana w ruchach narodowych i społecznych. Brała czynny udział w powstaniach przeciw zaborcom, ponosząc ofiary ze swego mienia, wolności i życia – pisała Wanda. Maurycy Szuman pozostawił w 1861 swemu synowi, Norbertowi świadectwo: Poświadczam synowi mojemu, że tenże i sercem, i rodem jest Polakiem [...]. Pomnąc, że tak przodkowie moi jak i ja zrodziliśmy się i zostaliśmy na polskiej ziemi, zatem tak ja, jak i dzieci równe losy podzielić winniśmy z Polakami... To pisał człowiek świadomy swych niemieckich korzeni, widocznych w nazwisku!

Ojciec księdza **Leon Szuman** był wybitnym lekarzem toruńskim. Wśród jego pacjentów było wielu ubogich, których przyjmował bez wynagrodzenia. To miało wielkie znaczenie dla Henryka i Wandy, późniejszych opiekunów sierot i pokrzywdzonych. Ksiądz Henryk będzie organizował samokształcenie i ruch abstynencki w przekonaniu, że ciemnota i pijaństwo są przyczynami biedy i nieszczęść.

Matka Eugenia Szumanowa umarła, gdy Henryk miał 13 lat. Stąd w jego sercu tyle dobroci dla sierot. Z licznego rodzeństwa księdza Henryka przypomnijmy Stefana, wybitnego psychologa na UJ i Jerzego, profesora Akademii Rolniczej w Poznaniu.

W maju 1918 roku ks. Henryk organizuje **Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi**: *Złg i okrutną panią jest wojna. Co dzień nowe płaczą wdowy, co dzień nowe szlochają sieroty, co dzień nowy powstaje zastęp mogił [...]. Jeśli zorganizowana opieka nad dziećmi była nieodzowna, to wskutek wojny stała się palącą koniecznością*. Towarzystwo umieszcza sieroty w rodzinach i ochronkach, organizuje kolonie. Powstają sierocińce. Opuszczonych dzieci są po wojnie tysiące. Uruchomiono domy w Ostrowitem pod Gołubiem i w Lubiczu. Ks. Szuman pochłonięty był pracą dla nich, korzystał z metod wychowawczych ks. **Jana Bosco** i ks. **Bronisława Markiewicza**.

20 stycznia 1920

do Torunia wkroczyło Wojsko Polskie. Odbyło się przejęcie dzielnicy pomorskiej przez Polskę. Ten dzień zapadł głęboko w serca toruńskim Polakom. Defiladę odbierał dowódca frontu pomorskiego gen. **Józef Haller**. Pod pomnikiem Kopernika złożono kwiaty. Pod koniec tego roku umierał dr Leon Szuman. Przed śmiercią pan doktor miał potrzebę podziękowania Bogu za Polskę na Pomorzu. Napisał hymn: *Przed Tobą lud nasz korzy się w pokorze, za Twą pomocną dłoń, nasz wielki Boże. I z głębi serca dzięki czynim, Panie, za Twe nad Polską wielkie zmiłowanie...*

14 czerwca 1932 ksiądz Henryk został proboszczem parafii św. Mateusza w Starogardzie. Podjął starania o budowę nowego kościoła. Miasto miało tylko jedną parafię. Objął opieką najuboższą ludność Starogardu. Pozostał w pamięci jako kapłan skromny. Nic dla siebie, wszystko dla bliźnich.

2 października 1939

pod murem barokowego kościoła w Fordonie postawiono go naprzeciw uzbrojonych niemieckich bandytów. Był tam młody ks. **Hubert Reszkowski**, którego ks. Henryk podnosił na duchu. Według świadków zbrodni, przed salwą wzniósł okrzyk: **Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Polska!**



Sługa Boży
ks. Antoni Henryk Szuman
(*13 VI 1882 †2 X 1939)

20 maja 1947 ciało księdza, po ekshumacji w Fordonie, zostało przewiezione do Starogardu. Tłumy odprowadziły swego proboszcza na miejsce wiecznego spoczynku, na starym cmentarzu, niedaleko bramy wejściowej. Rzeźba w nawie głównej kościoła św. Wojciecha w Starogardzie przedstawia ks. Henryka z sierotami, którym wskazuje Krzyż Zwycięstwa.

Przyjaciele księdza Henryka

Ks. **Wiktor Belczewski** lat 28, umierał w Skórczu, kilka miesięcy po święceniach kapłańskich w katedrze pelplińskiej. Więziony i bity przez Niemców. Kazali mu podpisać się pod zdaniem: *Führer ist unser Gott. Wódz [Hitler] jest naszym bogiem...* Odmówił. Zabili.

Ks. **Józef Roskwitalski** miał już za sobą 23 lata kapłaństwa, gdy Niemcy przyszli po niego. Był rektorem Seminarium w Pelplinie, doktorem teologii, autorem

kilku księzek. Za co go właściwie zabili? Był Polakiem, do tego wykształconym. No i należał do znieenawidzonego przez Niemców „polskiego kleru”, a oni zamierzali budować „niemiecki kościół”...

Ks. **Antoni Arasmus** służył przy ołtarzu Pańskim na Kaszubach, w Kiełpinie koło Kartuz. Pobity okrutnie kolbami karabinów w lesie, niedaleko kościoła, tam zakopany przez bandytów, gdy dawał jeszcze oznaki życia.

Ks. **Franciszek Nogalski** był wikariuszem w Raciążu. Zapaliły się zabudowania Niemca, postanowiono zabić kilku Polaków, choć z pożarem nie mieli nic wspólnego. Ksiądz poprosił, by jego zastrzelono, zamiast nich. Miał 28 lat... Posłuchali. Zabili go jako pierwszego, potem pozostałych... To było 24 października 1939.



Śmierć ks. Sosnowskiego.
Zdjęcie z Bundesarchiv.

Ks. **Piotr Sosnowski** był profesorem Collegium Marianum, potem proboszczem w Bysławiu i dziekanem tucholskim. Zdolny polonista i pisarz. Zamordowany w Rudzkim Moście. Zachowało się zdjęcie z miejsca zbrodni. Niemcy robili zdjęcia „na pamiątkę umacniania niemczyzny na wschodzie”.

Sprawiedliwi

Pamiętajmy także o sprawiedliwych kapłanach niemieckich, którzy ratowali ofiarą życia Niemców przed wieczną hańbą – jak biblijny Lot... Ks. **Walter Schütt** z pelplińskiej Kurii zobaczył, że wywożą polskich księży na śmierć. Szybko się ubrał. – Księża to nie dotyczy – zawołał zdumiony bandzior w czarnym mundurze. Odpowiedź była krótka: - *Danke. Ich muss auch... Sie sind doch meine Brüder...*

Ks. **Johannes Paul Aeltermann** już w roku 1935 kazał wybierać swym niemieckim parafianom: *Hakenkreutz oder Christenkreuz!* Albo hakenkreutz, albo krzyż Chrystusowy. Pogodzić się tego nie da. W listopadzie 1939 Niemcy zabili i zapalili księdza razem z 55 Polakami w Nowym Wiecu. Można mówić o polsko-niemieckim pojednaniu, ale pod warunkiem, że tacy jak ten ksiądz (*nomen omen* Jan Paweł!) będą jego patronami a nie hitlerowiec **Claus von Stauffenberg**....

* * *

Reżyser filmu „Kler” mówił kiedyś, że jego film „może mieć przełomowe znaczenie w dyskusji o Kościele katolickim w Polsce”. „Przełomowe znaczenie” miała dla naszego Kościoła śmierć setek polskich księży w KL Dachau. Śmierć prawie tysiąca księży z diecezji męczenników – włocławskiej i chełmińskiej. Setek księży innych diecezji, m.in. biskupa płockiego **Antoniego Juliusza Nowowiejskiego**, jego sufragana ks. **Leona Wetmańskiego** w koszmarnym KL Soldau (Działdowo). Śmierć księży katowanych po wojnie przez NKWD i UB za „współpracę z bandami”. Męczeństwo ks. biskupa **Czesława Kaczmarka** za ujawnienie prawdy o „pogromie” w Kielcach. Uwięzienie **Prymasa Tysiąclecia**. Pamiętne *Habemus* dokładnie w 39 rocznicę mordu na 30 księżach z powiatu starogardzkiego! To są nasze polskie przełomy w myśleniu o Kościele...

Piotr Szubarczyk

Keine Milde zeigen!

„Wytyczne” Alberta Forstera

Cele polityki niemieckiej na Pomorzu Gdańskim można odtworzyć m.in. na podstawie „wytycznych” *gauleitera* **Alberta Forstera** dla wojsk niemieckich, „zajmujących tereny zachodniopruskie”. **Zostały one przekazane do realizacji wąskiemu gronu niemieckich decydentów na terenie *Danzig-Westpreußen* między 5 a 10 września 1939**, „do zastosowania przez wojska niemieckie, działające na terenach zachodniopomorskich”. 5 września 1939 Forster został powołany przez Hitlera na szefa zarządu cywilnego dla całego obszaru pomorskiego (od 1 września był szefem zarządu cywilnego dla obszaru Gdańska). Nie mógł wydawać rozkazów wojsku, ale jego „wytyczne” - ze względu na pozycję *gauleitera* i namiestnika Rzeszy (*Reichsstatthalter*) oraz na jego znane, bliskie relacje z Hitlerem (już od roku 1924; w roku 1934 Hitler był świadkiem na ślubie Forstera z Gertrudą Deetz i wyprawił mu wesele w Kancelarii Rzeszy...) - były respektowane i realizowane na całym obszarze.

Tekst napisany jest niestarannie, jakby w pośpiechu, „z głowy”, poszczególne zalecenia nie są numerowane, całość nie datowana [!]. Konieczne okazały się 3 uzupełnienia do „wytycznych”, precyzujące pierwotne zalecenia. **To nie był żaden oficjalny dokument, raczej tajna instrukcja, opatrzona zastrzeżeniem *nur zur persönlichen Verwendung!* („tylko do osobistego użytku” [wybranych przez *Gauleitera* zaufanych osób])**. Jednak ze względu na taki właśnie charakter, dokument ma szczególne znaczenie dla poznania niemieckich intencji i celów działania na Pomorzu Gdańskim, więc także na terenie powiatu starogardzkiego. W końcu pisany jest przez człowieka, który poznał te intencje u źródeł, w trakcie wielokrotnych, osobistych konsultacji z Hitlerem. Charakterystyczne jest już pierwsze zdanie „wytycznych”: **„Z miast [na terenie okręgu] tak szybko, jak to tylko możliwe, uczynić znowu miasta niemieckie”**. Doskonale tłumaczy ono absurdalny podpis pod znaną niemiecką fotografią propagandową, na której dwóch niemieckich żołnierzy w hełmach zrywa przy pomocy bagnetów polskie godło państwowe z budynku Komisariatu Rządu RP w Gdyni. Propagandowy podpis informuje: *Überall in den alten deutschen Städten werden die polnischen Adler entfernt* („Wszędzie w starych niemieckich miastach polskie orły zostaną usunięte”)

W ten sposób ze zbudowanego od podstaw miasta polskiego, dumy II RP, „uczyniono”, zgodnie z wytycznymi Forstera, „stare niemieckie miasto” *Gotenhafen*! Nową nazwę „nadał” Gdyni sam Hitler, podczas pobytu w mieście 21 września 1939. Na niemieckim zdjęciu propagandowym widać Hitlera ze świtą przed budynkiem Komisarjatu Rządu RP, zamienionym teraz na siedzibę *Zivilverwaltung Gotenhafen* (zarząd cywilny miasta Gdynia).

Forster żąda w „wytycznych”, by w jak najkrótszym czasie przywrócić „porządek” w miastach i na zajętych terenach, co rozumiałe. Zdumiewa natomiast, że już w następnym zdaniu, jakby wbrew hierarchii ważności spraw, żąda, by na miejscowe siedziby *NSDAP* zajmować „porządne” budynki. *Gauleiter* ma świadomość, że właściwą władzę sprawować będzie partia Hitlera i troszczy się, by było to także odzwierciedlone „wizualnie”. Dopiero w następnych zdaniach przypomina o konieczności jak najszybszego obsadzenia wszystkich możliwych urzędów komisarycznymi kierownikami. Potem mowa jest o przeszukaniu domów polskich i zarekwirowaniu ewentualnie znalezionej broni. Przestrzega przed „okazywaniem łagodności” Polakom (***keine Milde zeigen!***) i uwzględnianiem jakichkolwiek ich dezyderatów. Należy uniemożliwić Polakom jakiegokolwiek zebrania, wszystkie polskie organizacje należy rozwiązać. Forster nakazuje zajęcie wszelkich walorów pieniężnych polskich banków. Czyni za to odpowiedzialnym swojego pełnomocnika. Żadna polska gazeta nie może się dalej ukazywać. Należy natychmiast zweryfikować pełne listy mieszkańców poszczególnych miast i miejscowości! Akcję tę **Dieter Schenk**, niemiecki historyk, znawca tematu, autor książki „Albert Forster – namiestnik Hitlera” – nazwał **„spisem ludności jak za czasów cesarza Augusta”!**

Jeśli ktoś z zameldowanych przedostał się do Polski, nie ma prawa powrotu. Wszystkich „niepożądanych” Polaków każe wydalać. Zamknięte polskie sklepy każe zajmować i – podobnie jak w przypadku walorów bankowych – czyni za to odpowiedzialnym swojego pełnomocnika. Jak widać, szczególną troskę Forstera budzą gmachy dla *NSDAP* i to wszystko, co wiąże się z rabunkiem polskiego mienia.

Nakazuje zajęcie wszelkich punktów składowania i sprzedaży benzyny i materiałów łatwopalnych, także aut będących własnością Polaków. **Poleca**

współpracę z godnymi zaufania niemieckimi nauczycielami i księżmi na zajmowanym terenie i radzenie się ich. Szkoły mają być w możliwie najkrótszym czasie niemieckojęzyczne. Msze św. w kościołach „w miarę możliwości” (początkowo, potem już obligatoryjnie!) tylko po niemiecku. Ostrzega przed „wrogą propagandą” polskich księży i każe natychmiast na nią reagować. Nakazuje zabrać Polakom odbiorniki radiowe i zająć polskie drukarnie.

„Przy porządkowaniu miast i pozostałych terenów nie należy zapominać o Żydach” – pisze „z troską” Forster. Zważywszy na ówczesną niemiecką politykę wobec narodowości żydowskiej, te słowa brzmią złowrogo.

Nakazuje sprawdzenie, ilu Niemców z poszczególnych obszarów „zachodniopruskich” wyjechało stamtąd w ciągu 20 lat, czyli od kongresu wersalskiego, i w miarę możliwości ponowne ich sprowadzenie na te tereny. W razie braku specjalistów w różnych dziedzinach, zaleca sprowadzanie ich z Gdańska.

„Wytyczne” Forstera mają tylko pozornie charakter porządkowy, związany ze stanem przejściowym, wywołanym wojną. Ich istotą jest zapowiedź pozbawienia obywateli RP, nie-Niemców, wszelkich praw obywatelskich i możliwość dokonywania na nich wszelkich rabunków i gwałtów, „bez okazywania łagodności” (*keine Milde!*), o ile służy to swoiście pojmowanym interesom Rzeszy i niemieczyny. Prawo ma być takie, jak rozumieją je Niemcy. Są więc wytyczne odzwierciedleniem trwających już gwałtów, zbrodni i bezprawia, zapowiedzią dalszych.

W pierwszym uzupełnieniu „wytycznych” na szczególną uwagę zasługuje zapis, który pokazuje genezę bestialskich mordów na polskim duchowieństwie katolickim: *Sehr wichtig ist, dass man die führenden intellektuellen Polen, wozu ich besonders die Lehrer, Pfarrer, alle Akademiker und evtl. Kaufleute zähle, zusammenfängt und interniert* („Bardzo ważnym jest, by pochwycić i internować przywódców intelektualnych Polaków, do których ja zaliczam szczególnie nauczycieli, księży, wszystkich z wyższym wykształceniem, ewentualnie kupców”). W wypowiedzi dla „Deutsche Rundschau” Forster nazywał Polaków „hołotą” i „szajką rozbójników”. W „wytycznych” dostrzega

także „intelektualnych przywódców”, tyle że przeznaczonych do unicestwienia. Symboliczną dla zagłady polskiej inteligencji na okupowanym Pomorzu Gdańskim jest zbrodnia na 324 zakładnikach gdyńskich w Lesie Piaśnickim, dokonana „katyńskimi” strzałami w tył głowy nad otwartymi dołami, dokładnie w dniu polskiego Święta Niepodległości 11 XI 1939. Termin zbrodni wybrano z rozmysłem.



Albert Forster – pan życia i śmierci na zajęтым Pomorzu Gdańskim. Skazany po wojnie na śmierć przez Trybunał Narodowy. Wyrok miał być wykonany publicznie w Gdańsku, ale nieoczekiwanie zabrano Forstera do Warszawy. Zdaniem majora Waldemara Kowalskiego, który przekopał archiwum gdańskiego więzienia (dzięki niemu odnaleziono m.in. miejsce zakopania „Inki” i „Zagończyka”), protokół wykonania wyroku śmierci w Warszawie był sfingowany, a Forstera przerzucono do Moskwy, gdzie jego wiedzę o państwie niemieckim w czasach Hitlera wykorzystał sowiecki wywiad wojskowy.

W drugim uzupełnieniu „wytycznych” Forster żąda, by jego pełnomocnicy „**wzięli sobie do serca**” [!] i żeby im „nawet do głowy nie przyszło” okazywanie łagodności tym Polakom, którzy uprawiają sabotaż, odmawiają świadczenia pracy, zachowali broń lub radioodbiorniki etc. **Należy ich rozstrzelać.** W świetle tego zapisu określenie namiestnika Hitlera jako „pana życia i śmierci” nie-Niemców na terenie Pomorza Gdańskiego nie jest bynajmniej metaforą, lecz stwierdzeniem pewnego stanu.

Piotr Szubarczyk

Niemiecka Zbrodnia Pomorska 1939

Pierwsze ludobójstwo w czasie II wojny światowej

2 października jest od roku 2023 ogólnopolskim dniem pamięci o niemieckich zbrodniach popełnionych na Polakach z Pomorza. Treść uchwały Sejmu RP, podpisanej przez marszałek Elżbietę Witek, zawiera się w jednym zdaniu: „Upamiętniając mieszkańców Pomorza pomordowanych przez niemieckiego okupanta w 1939 roku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia dzień 2 października Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej 1939 roku”. Nie było głosowania, 451 posłów przyjęło uchwałę przez aklamację. To rzadkość w polskim Sejmie.

Szacuje się, że z około 16 tysięcy obywateli RP, zamordowanych w całej okupowanej Polsce już we wrześniu 1939 roku, aż 70% pochodziło z Pomorza! Niemiecka propaganda głosiła, że niemiecki marsz przez Pomorze i popełnione wówczas zbrodnie były „wyzwaniem” ludności niemieckiej, rzekomo prześladowanej przez państwo polskie! Niemcy postanowili zawrócić koło historii. Mordowali Polaków – zarówno mężczyzn, jak i kobiety (na przykład nauczycielki) – którzy przed wojną w jakikolwiek sposób okazali publicznie przywiązanie do Polski. Masowo wywozili do tzw. Generalnego Gubernatorstwa (ustanowionego dekretem Hitlera już w październiku 1939) tych Polaków, którzy ośmielili się osiedlić na „niemieckim” Pomorzu po roku 1920! W ten sposób wypędzili na przykład do GG 80 tysięcy mieszkańców Gdyni! Tym Polakom, którzy tu mieszkali przed rokiem 1920 (przed „dyktatem wersalskim”, jak głosiła niemiecka propaganda), pozwolono łaskawie pozostać, segregując ich starannie na niemieckiej „liście narodowej” z myślą, że w końcu zostaną oni całkowicie zniemczeni.

Niewątpliwe ludobójstwo

Zbrodnie niemieckie z tego czasu całkowicie wyczerpują definicję ludobójstwa (*genocide*), przyjętą po wojnie przez ONZ, współtworzoną przez polskiego prawnika **Rafała Lemkina**. Konwencja ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa została przyjęta 9 grudnia 1948 roku, a jej artykuł II doskonale oddaje istotę Zbrodni Pomorskiej jako ludobójstwa: „[To czyn] dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych”.

„Szczery” Röder

Wyjątkowo brutalna w swej butnej, niemieckiej szczerości była wypowiedź SS-Sturmbannführera **Franza Rödera**, wysokiego funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa (SD) dowódcy SS (*Sicherheitsdienst des Reichsführers SS*) z 20 października 1939 w Bydgoszczy: *Zgodnie z wolą Führera, w najkrótszym czasie z polskiego Pomorza [Gdańskiego] mają powstać niemieckie Prusy Zachodnie. Do przeprowadzenia tego zadania konieczne są, według zgodnej opinii wszystkich kompetentnych czynników, następujące działania: fizyczna likwidacja wszystkich tych **polskich elementów**, które (a) w przeszłości występowały po stronie polskiej w jakiegokolwiek przodującej roli albo (b) mogą być w przyszłości nosicielami polskiego oporu*. Nawiązanie do „woli Führera” było przywołaniem znanej dyrektywy Hitlera z 22 sierpnia 1939, kiedy na odprawie wyższych dowódców wojskowych zapowiedział on **zagładę „polskiej warstwy przywódczej” (*polnische Führungsschichte*)**, nazywając planowaną zbrodnię „politycznym oczyszczeniem korytarza”!

Zabić wszystkich wykształconych (*alle Akademiker!*) Polaków!

Pojęcie „polskich elementów [...] w jakiegokolwiek (!) przodującej roli” Niemcy sprecyzowali znacznie wcześniej, jeszcze przed wojną, także w pierwszych dniach okupacji, na przykład w „wytycznych” (*Rechtlinien*) **Alberta Forstera** (pomorskiego gauleitera NSDAP) dla wojsk niemieckich, operujących na terenie „Prus Zachodnich”, z początków września 1939, gdzie mówi się o „**wszystkich osobach z wyższym wykształceniem**” (*alle Akademiker*)! Forster wyraził istotę niemieckiej polityki narodowościowej wobec Polaków. Jej celem była zagłada nie tylko ludzi znanych z działalności na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, ale w zasadzie ogółu Polaków wykształconych! Przez to zniszczenie raz na zawsze polskiej świadomości narodowej na tym terenie, sprzyja-

jące całkowitej germanizacji mieszkańców Pomorza Gdańskiego. **Tak zaczęło się pierwsze masowe ludobójstwo w okresie II wojny światowej. Na długo przed „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”, Niemcy rozwiązywali „kwestię polską” na Pomorzu!** Czy świadomość tej tragedii pomorskiej jest powszechna w całej Polsce? Można w to wątpić. To dlatego trzeba było nazwać te kilkaset [!] miejsc zbrodni dwoma słowami.

Określenie **Zbrodnia Pomorska** powstało przez analogię do **Zbrodni Katyńskiej**, która przecież też nie ograniczyła się do Lasu Katyńskiego czy Smoleńska, lecz rozegrała się na wielkim obszarze, w wielu często odległych od siebie miejscach, wyznaczonych w trójkącie Katyń – Charków – Twer. Zbrodnię Pomorską wyznaczają Las Piański w obszarze nadmorskim – Las Szpęgawski na Kociewiu i Toruń, przed wojną stolica województwa pomorskiego.

Niemiecki historyk podaje szokujące dane

Uchwalony dzień pamięci dotyczy przede wszystkim roku 1939, bo wówczas intensywność i bezwzględność zbrodni była najwyższa. **Do końca roku 1939 liczba niemieckich ofiar na Pomorzu wzrosła do około 30 tysięcy!** Historycy ciągle spierają się o te liczby, 30 tysięcy podano w uzasadnieniu uchwały sejmowej. Trudno to dziś obliczyć dokładnie, ponieważ niemieccy zbrodniarze byli równie sprawni, co zbrodniarze sowieccy, jeśli chodzi o fałszowanie i zaciemnianie swych zbrodni. Kiedy nadciągał front sowiecki, tworzyli komanda śmierci, które odkopywały ciała zamordowanych 5 lat wcześniej Polaków, układały na stosach i palili. Dokumentację zbrodni wcześniej zniszczyli. To dlatego gdański historyk dr **Mateusz Kubicki** mógł opublikować tylko niewiele ponad dwa tysiące nazwisk pomordowanych w Lesie Szpęgawskim, choć zaraz po wojnie szacowano – na podstawie relacji mieszkańców powiatu starogardzkiego i tczewskiego – że mogło ich być ponad 7 tysięcy.

MATEUSZ KUBICKI

ZBRODNIA W LESIE SZPĘGAWSKIM 1939–1940



Dr **Dawid Kobiałka**, archeolog z Instytutu Archeologicznego w Łodzi, kierujący pracami archeologicznymi w tym ponurym lesie (w maju 2023) powiedział, że nie ma żadnej pewności, iż „groby masowe”, jak nazwano po wojnie doły śmierci, do których wrzucano niedopalone szczątki ludzkie – zostały w pełni zlokalizowane po wojnie. Obecne badania są tak naprawdę pierwszymi badaniami naukowymi na miejscach Zbrodni Pomorskiej. Dr Kobiałka również podkreśla, że to było pierwsze masowe ludobójstwo II wojny światowej, dlatego trzeba zintensyfikować prace naukowe na ten temat – zarówno archeologiczne, jak i archiwalne. **Trzeba wprowadzić do światowej narracji historycznej prosty komunikat, że pierwsze ludobójstwo II wojny światowej dokonało się na polskim Pomorzu.**

Nie tylko rok 1939

Na krwawej pomorskiej jesieni się nie skończyło. Niemcy mordowali Polaków do końca okupacji. Niemiecki historyk **Dieter Schenk**, autor znakomitej książki „Albert Forster – gdański namiestnik Hitlera” (napisał także monografię Hansa Franka) szacuje, że w pomorskich lasach i w publicznych egzekucjach podczas całej wojny Niemcy zamordowali około 65 tysięcy obywateli Polski z Pomorza. Tyle samo ofiar było w „pomorskim Auschwitz”, czyli w KL Stutthof. I to jest miara tragedii pomorskiej. To dlatego jest nam potrzebny ten dzień pamięci 2 października.

400 miejsc kaźni!

Historycy ustalili, że **miejsc kaźni na pomorskich Polakach było około 400!** Można powiedzieć bez obawy o przesadę, że w roku 1939 w każdym pomorskim lesie mordowano Polaków. Sejm w uzasadnieniu uchwały wymienia najbardziej znane miejsca zbrodni:

Las Piaśnicki pod Wejherowem (według Schenka miejsce gwałtownej śmierci około 14 tysięcy ludzi!), Las Szpęgawski pod Starogardem, Las Kaliski pod Kartuzami, Mniszek nad Wisłą pod Świeciem, Fordońska Dolina Śmierci, Dolina Śmierci pod Chojnicami, Rudzki Most koło Tucholi, Skarszewy, Karolewo i Radzim koło Sępólna Krajeńskiego, Paterek koło Nakła nad Notecią, Barbarka koło Torunia, Klamry koło Chełmna, Łopatki koło Wąbrzeźna, Skrwilno koło Rypina.

Kilkanaście lat temu IPN, przygotowując wystawę, ustalił, że **jest dziesięć takich miejsc na Pomorzu, w których Niemcy zamordowali więcej niż tysiąc Polaków!**

Roman Dambek wypełnia testament

Pamięć o zbrodniach niemieckich na Pomorzu odnawiała się corocznie, najważniejszymi uroczystościami były msze św. w Lesie Piaśnickim w pierwszą niedzielę października i w Lesie Szpęgawskim w ostatnią niedzielę września. Jednak rozproszenie tych narodowych wypominków na rozległym terenie nie sprzyjało budowaniu świadomości drastycznych celów i okoliczności zbrodni. **Roman Dambek** – bratanek por. **Józefa Dambka** (pośmiertnie awansowanego na kapitana), komendanta **Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski** upominał się od dawna o powszechną narodową pamięć o Zbrodni Pomorskiej. Powstanie Gryfa Pomorskiego uważał za reakcję na te zbrodnie, czemu trudno zaprzeczyć. Roman Dambek stanął na czele stowarzyszenia TOW Gryf Pomorski, pielęgnującego pamięć zarówno o zbrodniach, jak i o działalności Gryfa. Zmobilizował 40 postów, którzy 29 listopada 2022 wnieśli projekt uchwały w sprawie ustanowienia dnia pamięci o Zbrodni Pomorskiej.

Data znacząca

Dlaczego 2 października? W uzasadnieniu uchwały przypomniano, że tego dnia w roku 1939 poddał się ostatni bastion naszej obrony – Hel. Od tej pory Polacy na Pomorzu nie mogli już liczyć na swych obrońców. 2 października to także dzień urodzin (1879) dr. **Józefa Bednarza**, zwanego dziś „pomorskim Korczakiem”. Ten lekarz psychiatra był przed wojną dyrektorem Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu. Został zamordowany, razem ze swymi pacjentami, na żwirowisku w Mniszku. Według relacji świadków, mógł uniknąć śmierci, dokonał świadomego wyboru.

Mieszkańcy Starogardu byli zaskoczeni tym, że w uzasadnieniu uchwały nie przywołano ks. **Antoniego Henryka Szumana**, proboszcza starogardzkiego, Sługi Bożego i postaci przewodniej w procesie beatyfikacyjnym drugiej grupy męczenników II wojny światowej. Ks. Szuman umierał... 2 października w drzwiach kościoła w Fordonie, dokąd został wypędzony ze Starogardu we wrześniu 1939. Jego ostatnie słowa: „Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Polska!”. Jak widać, 2 października to najlepszy wybór dnia pamięci o Zbrodni Pomorskiej.

Jednego dnia

Zbrodnia Pomorska została w ostatnich 2 latach przypomniana 2 października w około 400 miejscach Pomorza – jednego dnia! To daje nadzieję, że ostanie się w powszechnej świadomości wszystkich Polaków, nie tylko Pomorzan. Tak trzeba, bo jesteśmy świadkami tworzenia – zwłaszcza w Niemczech i w Rosji – jakichś zakłamanych narracji wojennych, z których wynika, że Polacy sami sobie byli winni, bo – według Putina – nie pospieszili z prośbą o pomoc do Stalina [!], a według Niemców – bo prześladowali przed wojną Niemców na Pomorzu, a Niemcy musieli odreagować „upokorzenie” związane z postanowieniami traktatu wersalskiego (o tym mówił m.in. Putin na Westerplatte 1 września 2009 roku, co przypomniano ostatnio w serialu dokumentalnym „Reset”)! Musimy dotrzeć do opinii światowej z oczywistą prawdą:

Niemieckie ludobójstwo czasu II wojny światowej rozpoczęło się na Pomorzu i było szczególnie bezwzględne. I jeszcze z drugą, równie oczywistą prawdą: **w roku 1940 w obu zonach okupacyjnych trwała eksterminacja narodu polskiego. Z jednej strony Las Katyński, z drugiej złowroga niemiecka operacja AB („nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna”) na terenie GG. To był efekt obu paktów Ribbentrop-Mołotow, czyli tajnych protokołów naszych śmiertelnych wrogów – 23 sierpnia i 28 września 1939.**

Niech wszyscy Polacy wezmą sobie do serca pamięć o Zbrodni Pomorskiej i niech pamiętają o niej tak, jak pamiętają o Zbrodni Katyńskiej. Sadźmy dęby pomorskie, tak jak sadzimy dęby katyńskie.

Na murze więzienia

W Starogardzie, oddalonym od Lasu Szpęgawskiego o 7 km, jest dawne niemieckie więzienie (dziś Areszt Śledczy), z którego Niemcy wywozili na śmierć nauczycieli i księży – przedtem wygłodzonych i pobitych. 2 października 2023 na murze więzienia zawisła tablica pamiątkowa *ad memoriam*. Odślonił ją, wygłaszając piękne przemówienie dr **Karol Nawrocki**, wówczas prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Powiedział wówczas:

Przywiązanie Polaków do dziedzictwa kulturowego, przywiązanie do wartości chrześcijańskich, do kościoła katolickiego, wielkie pragnienie wolności i niepodległości, nie tylko nie dało się zniemczyć w XIX wieku, ale znalazło sobie dom w postaci wolnej i niepodległej Polski roku 1918. Niemiecka misja i strategia musiała więc się zmienić, a misja cywilizacyjna na wschodzie jak wprost na-

zywali Niemcy, skończyła się II wojną światową i Zbrodnią Pomorską. Zbrodnią Pomorską, czyli kulminacyjnym momentem niemieckiego antypolonizmu. Pierwszym ludobójstwem II wojny światowej, w wyniku którego zginęło około 30 tys. Polaków z tych ziem, polskich elit, nauczycieli, samorządowców, osób niepełnosprawnych mordowanych przez sąsiadów z Selbstschutzu i przez jednostki specjalne Einsatzgruppen.

Piotr Szubarczyk



Naprzeciwko więziennego muru stoi kościół św. Wojciecha,
wybudowany w latach 30. staraniem ks. Antoniego Henryka Szumana
– Sługi Bożego, ofiary Zbrodni Pomorskiej, zamordowanego przez Niemców
w drzwiach kościoła w Fordonie 2 X 1939 roku.



**Jedyny w Polsce pomnik Niemieckiej Zbrodni Pomorskiej w Toruniu,
przed wojną stolicy województwa pomorskiego.
Kształt pomnika symbolizuje rozwalony przez pociski, opuszczony dom.
Na nim wryto nazwy około 400 miejscowości, w których Niemcy
mordowali obywateli RP. Wewnątrz pomnika znajduje się urna,
w której umieszczono ziemię z miejsc mordów,
zebrane przez harcerzy z ZHP i ZHR.**